

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

*Krzysztof Woźniakowski*

Uniwersytet Pedagogiczny

## Koło Literacko-Artystyczne „Start” (1942–1944): epizod z dziejów życia literackiego polskiego wojennego uchodźstwa na Węgrzech

Polskie wojenne cywilne i wojskowe uchodźstwo w ówczesnym Królestwie Węgier (powstałe przede wszystkim w wyniku mającego jeszcze miejsce w czasie kampanii wrześniowej otwarcia polsko-węgierskiej granicy państwowej w dniach 17–28 września 1939, bardzo niestabilne liczebnie i obejmujące – według najśmielszych szacunków – w najwcześniejszej fazie nawet do 100 tysięcy osób przewijających się przez Węgry choćby epizodycznie<sup>1</sup>, u schyłku wojny zaś podobno około 10–16 tysięcy) ze względu na realia pobytu w państwie generalnie życzliwym Polsce i Polakom, ale powiązanych sojuszami politycznymi i wojskowymi z Trzecią Rzeszą i uczestniczącym (od IV 1940) w wojnie po jej stronie – nie chcąc sprawiać problemów gospodarzom skoncentrowało przede wszystkim swą oficjalną i legalną aktywność na wielostronnej pracy kulturalnej i oświatowej<sup>2</sup>.

Stanowiła ona istotny, choć nie pierwszoplanowy, element działalności głównej instytucji uchodźczej, jaką był utworzony w listopadzie 1939 r. Komitet Obywatelski dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech (kierowany przez Henryka Sławika, będącego równocześnie delegatem rządu RP na wychodźstwie do spraw Polaków na Węgrzech) oraz zasadniczy obszar aktywności takich

---

<sup>1</sup> Oficjalne, niezbyt precyzyjne dane węgierskie według stanu na 11 X 1939 r. rejestrowały 40 382 wojskowych i ok. 14 000 cywili.

<sup>2</sup> Najważniejsze nowsze syntetyczne prace ogólne o uchodźstwie (z reguły traktujące problematyką kulturalną bardzo pobieżnie, lub nawet ją zupełnie pomijające): I. Lagzi, *Uchodźcy polscy na Węgrzech w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1980 (praca węgierskiego badacza wykorzystująca obficie węgierskie archiwalia, napisana w oryginale po polsku); A. Tokarski, *W gościnie u bratanków Węgrów. Menedék Magyar Testvéreinknél*, Toruń 1998 (toż wydane osobno pt. *Ze wspólnych korzeni Europy. Polacy w Królestwie Węgier 1939–1945*, Zamość 2005); A. Przewoźnik, *Polacy na ziemi węgierskiej w latach 1939–1945*, [wstęp do:] T. Lachowski-Czechowicz, *Dziennik egerski. Zapiski komendanta obozu oficerów polskich na Węgrzech 1939–1944*, Warszawa 2003 K. Łubczyk, G. Łubczyk, *Pamięć. Polscy uchodźcy na Węgrzech 1939–1946. Emlékezés. Lengyel menekültek Magyarországon 1939–1945*, Warszawa 2009 (wydawnictwo albumowe gromadzące rozproszoną i trudno dostępną dokumentację fotograficzną z epoki).

wyspecjalizowanych placówek uchodźstwa, jak Instytut Polski w Budapeszcie (1938–1944), Świetlica Polska (1939–1942, 1944), tzw. Klub Angielski (1940) czy Katolicki Uniwersytet Powszechny (1940)<sup>3</sup>. Organizowały one różnego rodzaju imprezy artystyczne (przeważnie typu słowno-muzycznego), patriotyczne akademie okolicznościowe, a także prelekcje popularnonaukowe i kursy doształcające. Uchodźcy uruchomili na Węgrzech rozbudowany i mocno wewnętrznie zróżnicowany własny (głównie „powielaczowy”) system prasowy (w sumie około 60 mniej czy bardziej efemerycznych periodyków, z których najważniejsze były ukazujące się początkowo dwa a później trzy razy w tygodniu znakomicie redagowane budapeszteńskie „Wieści Polskie” 2 XI 1939–24 III 1944)<sup>4</sup>. Działało 13 (sic!) oficyn wydawniczych (najbardziej operatywna była wśród nich Biblioteka Polska), które wprowadziły na rynek około 300 różnotematycznych książek i broszur, w absolutnej większości wydrukowanych techniką „małej poligrafii”<sup>5</sup>. Wcałe prężnie rozwi-

<sup>3</sup> Syntetyczne ujęcia działalności kulturalnej tych instytucji znalazły się w kolejnych artykułach K. Woźniakowskiego: *Komitet Obywatelski dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech (1939–1945) w kręgu działań kulturalnych*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” t. 3/14, Kielce 2011, s. 33–63; *Instytut Polski w Budapeszcie: działalność kulturalno-oświatowa, naukowa i wydawnicza w latach 1939–1944*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Folia 68. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia VII”. *Księga Jubileuszowa Profesora Janusza Sowińskiego*, red. H. Kosętka, Kraków 2009, s. 112–147; *Świetlica Polska w Budapeszcie: działalność kulturalno-oświatowa i artystyczna w latach 1939–1944*, [w:] *Spółczesność, kultura, inteligencja. Studia historyczne ofiarowane Profesor Irenie Homoli-Skqpskiej*, red. E. Orman i G. Nieć, Kraków–Warszawa 2009, s. 569–603; *Klub Angielski w Budapeszcie (1940): epizod z działalności kulturalno-oświatowej polskiej społeczności uchodźczej na Węgrzech w latach II wojny światowej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Folia 89. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Partinentia VIII”. *Księga Jubileuszowa Profesora Romana Jaskuły*, red. H. Kosętka, Kraków 2010, s. 99–110; *Katolicki Uniwersytet Powszechny (1940): placówka oświatowo-kulturalna i wydawnicza polskiej społeczności uchodźczej na Węgrzech okresu II wojny światowej*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2009, nr 2, s. 9–26.

<sup>4</sup> Zob. zwłaszcza ujęcia całościowe: D. Jakubiec, *Wydawnictwa periodyczne uchodźców polskich na Węgrzech w latach 1939–1944*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1971, nr 3, s. 31–44; Z. Antoniewicz, *Uchodźcza prasa na Węgrzech (1939–1944)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1975, z. 2–3, s. 285–309; S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 18–31; K. Kowalska, „*Wieści Polskie*” na Węgrzech w latach 1939–1944, red. M. Koźmiński przy współpracy A. Dąbrowskiej, Warszawa 2007 (także recenzja tej pozycji pióra K. Woźniakowskiego, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2007, z. 2, s. 315–320); A. Kugler, W. Kugler, *Czasopiśmiennictwo uchodźców polskich na Węgrzech w latach II wojny światowej – zarys problematyki*, [w:] *Kultura książki i prasy polonijnej. Dziezictwo narodowe i światowe*, red. M. Kalczyńska, D. Sieradzka, Z. Małecki, Katowice 2009, zał. s. 175–177; K. Woźniakowski, *Polskie media uchodźcze na Węgrzech w latach 1939–1945 (próba syntetycznego spojrzenia)*, [w:] *Media – czwarta władza?* t. 3, red. J. Sobczak, W. Machura, cz. 1, Opole 2011, zwł. s. 11–13.

<sup>5</sup> Zasadniczy ich korpus rejestruje (jakkolwiek nie bez pewnych nieściłości i usterek) H. Csorby i I. Michalik, *Bibliografia poloników węgierskich 1939–1945*, „Biuletyn Instytutu Bibliograficznego”, t. VI: 1958, nr 3, s. 76–131. Por. także: K. Woźniakowski, *Biblioteka Polska (1941–1944): czołowa oficyna wydawnicza polskiej diaspory wojennej na Węgrzech* (w druku).

jał się głównie amatorski ruch teatralny<sup>6</sup>, istniało (po części nieprofesjonalne, po części z udziałem zawodowych artystów) ciekawe życie muzyczne, pracowało zróżnicowane wewnętrznie (od profesora ASP po „artystów niedzielnych”) środowisko plastyków.

Działało także na Węgrzech liczące co najmniej dwadzieścia kilka osób środowisko literackie, stosunkowo ruchliwe i płodne, jakkolwiek – jak widać z perspektywy czasu – pozbawione w zasadzie wybitniejszych osobowości twórczych i nie mogące się poszczycić własnymi osiągnięciami, które ostatecznie zajęłyby trwalsze miejsce w literaturze polskiej. Całkiem spory ilościowo dorobek tego kręgu jest dziś niemal zupełnie nieznan, głównie z racji trudnej dostępności „powielaczowych” tekstów, nigdy właściwie po wojnie nieprzedrukowywanych i nieprzypominanych, a w pewnej części wręcz fizycznie niezachowanych. Tymczasem stosowne bibliografie notują (wymieniamy tu jedynie nowe oryginalne utwory uchodźczych autorów polskich wydane książkowo, pomijając wznowienia klasyki narodowej i przekłady z literatury węgierskiej) 12 tomów wierszy, 8 zbiorów prozy i 7 opublikowanych tekstów do użytku scenicznego.

Środowisko było wyraźnie zhierarchizowane. Pozycję w powszechnej ówczesnej opinii najwyższą zajmowała samotnie otoczona dużym szacunkiem kulturalnej części uchodźstwa Kazimiera Hłakowiczówna, jedyna tu „prawdziwa” literatka, posiadająca znaczny dorobek twórczy nie tylko przedwrześniowy, ale sięgający jeszcze schyłkowych czasów Młodej Polski, mogąca poszczycić się może nie najwyższym, ale niekwestionowanym i trwałym miejscem w piśmiennictwie narodowym. Wojenne losy rzuciły poetkę, ewakuowaną do Rumunii urzędniczkę Ministerstwa Spraw Zagranicznych, do siedmiogrodzkiego Cluj (węg. Kolozsvár), a pod panowanie węgierskie trafiła nie ruszając się z miejsca w efekcie odebrania Rumunii właśnie tej części Siedmiogrodu, która na skutek tzw. drugiego arbitrażu wiedeńskiego (30 VIII 1940) przy poparciu Adolfa Hitlera została przyznana Królestwu Węgier. Nie zmieniając miejsca zamieszkania, Hłakowiczówna nawiązała wówczas owocne kontakty pisarskie z polskimi periodykami i wydawnictwami w Budapeszcie (drukowała sporo, zarówno utworów własnych<sup>7</sup>, jak i tłumaczeń<sup>8</sup>), osobiście trzymała się jednak raczej na uboczu, do stolicy Węgier przyjeżdżała bardzo rzadko, a w jej polskim życiu literacko-kulturalnym właściwie niemal nie uczestniczyła bezpośrednio. Nie angażowała się też w wewnętrzne kampanie i spory uchodźczych kręgów literacko-artystycznych<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> Próbę jego rejestracji i opisu zawiera materiałowa książka S. Piekarskiego pod nie całkiem adekwatnym do faktycznej zawartości tytułem *Polskie orły nad Dunajem. Twórczość sceniczna żołnierzy polskich internowanych na Węgrzech 1939–1945*, Warszawa 2002, faktycznie odnosząca się także (nie bez potknięć) do „cywilnych” przedsięwzięć scenicznych.

<sup>7</sup> Główną wojenną publikacją Hłakowiczówny był obszerny „powielaczowy”, wydany na prawach rękopisu nakładem Komitetu Obywatelskiego, tom *Wiersze bezlistne. Zbiór poezji z lat 1936–1941* (Budapeszt 1942).

<sup>8</sup> Do najważniejszych należy zaliczyć edycje *Wyboru poezji E. Adyego* (Budapeszt 1943) oraz powieści *Á. Tamásiego Abel w puszczy* (Budapeszt 1943).

<sup>9</sup> Por.: I. Molnár, *Kazimiera Hłakowiczówna a język i literatura węgierska*, [w:] *Z dziejów polsko-węgierskich stosunków historycznych i literackich*, red. I. Csapláros i A. Sieroszewski, Warszawa 1979, s. 190–196; T. Dubicki, *Hłakowiczówna w Cluj*, „Życie Literackie” 1984,

Podstawowe „jądro” a zarazem najaktywniejszą część środowiska stanowili natomiast literaci-amatorzy, wegetujący przed wojną na najdalszych obrzeżach piśmiennictwa, zaczynający do r. 1939 nieśmiało publikować lub (w większości) wręcz dopiero na Węgrzech debiutujący, którym wszakże udało się w uchodźczych realiach wydać jedną lub nawet więcej własnych książek. Wymienić tutaj należy zwłaszcza spośród poetów i wierszopisów Adama Bahdaja (używającego pseudonimu Jan Kot), Danutę Bleicherównę, Tadeusza Fangrata, Leona Kaltenbergha (po wojnie posługującego się imieniem Lew), Jolantę Leliwę, Adama Niemczycza (malarza, także pisującego pod pseudonimem Niemczuk), aktora-literata Jana Niwińskiego, spośród prozaików Wandę Dziembowską, Danutę Kossowską, Stanisława Rusinka (pseudonim Zet), spośród dramaturgów Władysława Bednarskiego i Stanisława Czuryłłę, a także specjalizującą się w twórczości dla dzieci Marię Grażynę Ławrukianiec.

Kolejny krąg współtworzyli ci, niekiedy zresztą ruchliwi i rozpoznawalni w sferach uchodźczych, literaci, którzy z różnych przyczyn nie zdołali opublikować książek i ich twórczość pozostała rozproszona w prasie lub prezentowana była jedynie ustnie na imprezach artystycznych czy wieczorkach literackich. Tu zwłaszcza mieścili się niektórzy popularni humorysty, jak m.in. Jan Kruszewski czy Zbigniew Grotowski.

Najniższe „piętro” stanowili obracający się głównie we własnym kręgu, rzadko i niechętnie dopuszczani na łamy „dorosłych” czasopism uchodźczych piszący wiersze uczniowie (przede wszystkim z gimnazjum i liceum w Balatonboglár), wśród których znaleźli się np. Jerzy Lovell, Barbara Schneider, Tadeusz Sokół czy Jerzy Zaleski.

Z czasem najbardziej zaangażowana w kulturalne życie uchodźstwa część powyższego skupiska piszących postanowiła się formalnie zorganizować w celu lepszej integracji, wymiany doświadczeń twórczych oraz przygotowywania samodzielnych imprez literackich. W ten sposób w styczniu 1942 r. doszło do utworzenia Koła Literacko-Artystycznego „Start”, przy czym sam pomysł jego powołania zrodził się w redakcji kulturalno-oświatowego organu Komitetu Obywatelskiego – tygodnika „Nasza Świetlica. Materiały Obozowe”<sup>10</sup>. 25 stycznia 1942 r. „Wieści Polskie” donosiły w krótkiej, pełnej usterek notatce, sporządzonej chyba przez kogoś, kto nie miał jeszcze wystarczającego rozeznania personalnego:

Grupa literacka powstała w Budapeszcie. Grupa ta odbywać będzie zebrania co dwa tygodnie. Projektowane jest wydawnictwo niezależnego miesięcznika literackiego. W skład założycieli grupy weszli: Z.[dzisław] Antoniewicz, W.[anda] Dziembowska, T.[adeusz] Fangrat, Z.[bigniew] Grotowski, J.[olanta?] Kaltenberghowa [najprawdopodobniej tożsama z autorką wierszy podpisująca się jako Jolanta Leliwa lub Jolanta Leliwa-Dackiewicz], L.[eon] Kaltenbergh, W.[sic! winno być Danuta] Kossowska, A.[dam] Kot [sic! powinno być Jan Kot – pseudonim Adama Bahdaja], A.[dam] Niemczuk, J.[an] Niwiński, K.[azimierz] Tychota<sup>11</sup>.

nr 22, s. 13; M. Willaume, *Kazimiera Hłakowiczówna w Siedmiogrodzie (1939–1947)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F”, vol. XL (1985), s. 213–234.

<sup>10</sup> Z. Antoniewicz, *Rozbitkowie na Węgrzech. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 1987, s. 128.

<sup>11</sup> *Grupa literacka*, „Wieści Polskie” 1942, nr 11, s. 2.

Z tekstu notatki zdaje się wynikać, że nazwa Koło Literacko-Artystyczne „Start” musiała narodzić się nieco później niż sama grupa i że głównym (dodajmy od razu, niezrealizowanym) celem nowej struktury było powołanie własnego periodyku literackiego. „Start” nie sformułował nigdy żadnego programu ściśle artystycznego i nie miał zupełnie ambicji w tym zakresie, pozostawał więc właściwie po części typową grupą sytuacyjną, skupiającą w większości ówczesnych młodych literatów z budapeszteńskiego środowiska uchodźczego, po części zaś rodzajem miniorganizacji pisarskiej przygotowującej własne imprezy dla zainteresowanej publiczności. Zwracał uwagę brak na liście członkowskiej „firmowego” nazwiska Iłakowiczówny. Czy zadecydowała o tym geografia, ze względów praktyczno-organizacyjnych ograniczająca członkostwo właściwie tylko do kręgu budapeszteńskiego? A może różnice pokoleniowe i ewentualna chęć uniknięcia skrupowania młodszych i niezbyt doświadczonych adeptów pióra (rzeczownik „Start” w nazwie nie był przecież przypadkiem...) obecnością tak znanej poetki? Nie można wykluczyć też generalnej niechęci Iłakowiczówny do wikłania się w jakiegokolwiek formalne struktury, nie tylko zresztą uchodźcze (wszakże już przed wojną stroniła od wszelkich stowarzyszeń pisarskich poza Pen Clubem)? Czy w ogóle proponowano jej akces do „Startu”? Tego już się raczej nie dowiemy. Poza strukturami Koła pozostawał także (zapewne ze zbliżonych przyczyn) – czynny na Węgrzech właściwie bardziej jako organizator i publicysta kulturalny niż jako literat – Stanisław Vincenz, swego czasu także przedsiębiorczy i ruchliwy przewodniczący komisji kulturalno-oświatowej Komitetu Obywatelskiego. „Startu” nie zasilili też przejawiający ambicje literackie i publikujące, internowani w strzeżonych obozach żołnierze (jak np. Władysław Bednarski i Stanisław Czuryłło), znacznie bardziej niż cywile ograniczeni w swych możliwościach poruszania się po Węgrzech i przybycia do Budapesztu. Akcesu do grupy nie zgłosiła także pisząca wyłącznie dla dzieci Maria Grażyna Ławrukianiec ani nikt z uchodźców zajmujących się jedynie przekładami z węgierskiego, ale nie uprawiających twórczości własnej (jak np. Walerian Klafaczyński czy Antoni Brosz).

W momencie uruchomienia nowej formacji jedynie nieliczni „startowcy” mogli pochwalić się własnym, niewiele zresztą wcześniejszym, dorobkiem książkowym. Tadeusz Fangrat wydał swój debiutancki tomik wierszy *Kolczasta wolność* (nakładem autora, Budapeszt 1941), piszący malarz Adam Niemczuk zbiorok wierszy *Tańcząca wojna* (Komitet Opieki nad Uchodźcami i Duszpasterstwo Polskie, Budapeszt 1941)<sup>12</sup>, zaś łączący profesję aktorską z literaturą, znacznie starszy (ur. 1900) od przeważnie dwudziestokilkuletnich przyszłych kolegów z Koła Jan Niwiński dramat *Biała śmierć* (Polish Relief Fund, Budapeszt 1940)<sup>13</sup>. Leon Kaltenbergh był natomiast autorem (znanego dziś, niestety, tylko z tytułu czy recenzji prasowej i niezachowanego do naszych czasów) „powielaczowego” podręcznika szkolnego *Zarys historii*

<sup>12</sup> Tomiki Fangrata i Niemczuka zostały przez krytykę potraktowane dość wstrzemięźliwie, jedynie jako wstępne i mocno jeszcze niedojrzałe zapowiedzi – por. Leon K-g-h [Kaltenbergh], *Wiatr poetycki*, „Nasza Świątlica. Materiały Obozowe” 1941, z. XLI, s. 4–6.

<sup>13</sup> Zawodowy aktor Jan Niwiński (1900–1972) był ponadto jedynym „startowcem” posiadającym książkowy dorobek literacki sprzed września 1939 r., wydał mianowicie m.in. tomy prozy: *Zielony karnawał. Opowieść taneczna*, Warszawa 1925; *Opowieści pilotów*, Warszawa 1926; *Nellimore. Lot nad Atlantykiem. Powieść lotniczo-radiowa*, Poznań 1927; *Wiktor i Czarny Michał. Powieść sceniczna*, Warszawa 1929.

*literatury polskiej nowszej i współczesnej 1794–1938* (Instytut Polski, Budapeszt 1941, z. 1–3)<sup>14</sup>. Pozostali członkowie byli dopiero „na dorobku”, przy czym Zdzisław Antoniewicz, aktywny dziennikarz i sprawny organizator życia kulturalnego zatrudniony jako sekretarz Instytutu Polskiego w Budapeszcie (może właśnie dlatego włączony do grupy?) właściwie nie parał się twórczością artystyczną a przynajmniej niemal nic w tym zakresie nie drukował<sup>15</sup>, podobnie jak publicysta i działacz jednego z miejscowych odłamów narodowej demokracji, kolega Niwińskiego z Instytutu Polskiego, Kazimierz Tychota. Wyjściowa formuła „Startu” polegała więc właściwie na stworzeniu pewnej wspólnoty towarzysko-organizacyjnej młodszej przeważnie części piszących uchodźców, przy czym szeroko rozumiane pisanie nie oznaczało tu uprawiania wyłącznie literatury pięknej, lecz także wszelkie formy dziennikarsko-publicystyczne.

Jak wynika ze wspomnień Zdzisława Antoniewicza, pierwszą – jeszcze wewnętrzną – imprezą Koła był inauguracyjny „wieczorek zapoznawczy” zorganizowany w Budapeszcie 22 stycznia 1942 r., na który będąca inicjatorką pomysłu redakcja „Naszej Świątlicy. Materiałów Obozowych” rozesłała żartobliwie sformułowane zaproszenia do 11 wybranych osób:

Niżej podpisani młodzi pióropisarze budapeszteńscy zapraszają na wspólne piwo, czyli wieczorek zapoznawczy krytyków (poetów, literatów i krytyków rzeczywistych). Pierwszy ten czwartek odbędzie się 22 b.m. (stycznia) o godzinie 19.00 w restauracji narożnikowej przy Ketskeméti i Magyar utca. Program, poza wypiciem piwa, nieustalony<sup>16</sup>.

Prawdopodobnie wszyscy zaproszeni (wymienieni w cytowanej wyżej notatce „Więści Polskich”) dopisali i w ten sposób „Start” rozpoczął swoją formalną egzystencję, której podstawowym celem – jak szczerze pisał po latach Antoniewicz – były „starania, aby w ukazujących się na Węgrzech pismach polskich jak najwięcej miejsca znalazło się dla naszych utworów”<sup>17</sup>. Pierwotny plan odbywania regularnych dwutygodniowych spotkań Koła nie został jednak zrealizowany (a w każdym razie

<sup>14</sup> Por.: (I.O.) [Andrzej Stawar], *O „Zarysie literatury polskiej”*, „Nasza Świątlica. Materiały Obozowe” 1941, z. XLVI, s. 4–7; idem, *Literatura współczesna*, ibidem, 1942, z. II, s. 7–11.

<sup>15</sup> Charakterystyczne, że w wydanych po latach wartościowych i nasyconych wieloma szczegółami dotyczącymi życia kulturalnego wspomnieniach (Z. Antoniewicz, *Rozbitkowie na Węgrzech...*) niemalże nie wzmiankował o swej formalnej przynależności do „Startu”, najwyraźniej nie przywiązując do niej jakiegokolwiek wagi.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 128.

<sup>17</sup> Ibidem. Zdaniem F. Budzińskiego (*Polacy na uczelniach węgierskich w latach II wojny światowej*, Rzeszów 1993, s. 61–62) w skład „Startu” oprócz literatów wchodził niejako „z urzędu” także wszyscy polscy studenci węgierskich artystycznych uczelni wyższych (Akademii Sztuk Pięknych czy Akademii Muzycznej) i jest on skłonny z działalnością tegoż ośrodka wiązać organizację wystawy polskich studentów malarstwa i rzeźby, mającej miejsce w Budapeszcie w styczniu 1944 r. Budziński nie podaje jednak jakichkolwiek źródeł swoich informacji (a dostępna prasa nic na ten temat nie wspominała), lekceważy fakt, że żadne ze sprawozdań ze wspomnianej wystawy publikowanych ówczesnie w uchodźczych czasopiśmie nie wzmiankowało ani słowem o ewentualnych związkach imprezy ze „Startem” – wydaje się więc, iż dane o przynależności do Koła również artystów i muzyków należy traktować z dużą ostrożnością.

brak na ten temat jakichkolwiek danych) i – formalnie rzecz biorąc – w najbliższych dwóch latach wszelka zbiorowa aktywność „startowców”... całkowicie zanikła.

Okres 1942–1943 nie był jednak bynajmniej w historii grupy czasem straconym, gdyż większość członków Koła Literacko-Artystycznego „Start” właśnie w tej fazie bardzo poważnie wzbogaciła swój dorobek twórczy – w skromnych realiach uchodźstwa węgierskiego można wręcz mówić o prawdziwym „wysypie” nowych pozycji książkowych, które właśnie ze „startowców” uczyniły głównych dostarczcicieli nowej literatury polskiej na Węgrzech. Ośmiu członków Koła wydało wówczas aż 12 własnych oryginalnych pozycji, wśród których dominowały zbiorki wierszy.

W pewnym sensie najbardziej doświadczony, publikujący książki już przed wojną, Jan Niwiński jako „startowiec” ogłosił niewielki tomik *Nokturn* (Instytut Polski, Budapeszt 1943), w skład którego weszła odtworzona jakoby z opowieści starego rybaka alegoryczna prozatorska „baśń kaszubsko-mazurska” o miłości do ziemi ojczystej (bez tytułu) oraz 25 wierszy. Nie odmawiając Niwińskiemu znacznych autentycznych zasług w rozwijaniu uchodźczego życia kulturalnego na Węgrzech, trudno jednak jego własnym utworom przyznać znaczącą rangę nawet na skromnym naddunajskim Parnasie. Tworzył mocno przegadane, najbliższe bodaj rozwichrzonej stylistycznie manierze ekspresjonistycznej, pełne nieznośnego koturnowego patosu i niekiedy obdarzone długimi niezgrabnymi tytułami nierymowane wiersze patriotyczno-okolicznościowe ku czci wybitniejszych postaci polskiej historii i kultury, zarówno dawniejszych (*Chopin, Wódz i adiutant. Bem – Petöfi*), jak i współczesnych (*S. pamięci Generała Władysława Sikorskiego wierne serce*). Niektóre z nich poświęcone były także, skądinąd mało chyba znanym postaciom, używanym przez Niwińskiego za ważne dla gorąco przez niego propagowanych przyjaznych kontaktów polsko-węgierskich (*J. Wiel. Panu Dynich Demesfay Vidor Komendantowi „Rongyos Gárda” siew krwi, Pamięci porucznika huzarów węgierskich i ułanów jazłowieckich dr. Parach Andre, Księżę [dot. Michała Woronieckiego]*). Niebezpiecznie przybliżające się do granicy grafomanii (lub nawet niejednokrotnie tę granicę przekraczające) wiersze piszącego aktora emanowały ponadto iście teatralną a przez to mimowolnie komiczną ponurością, eksponowały motywy nocy, cmentarzy, trupów, rozlanej krwi, szatana, duchów poległych żołnierzy, a nawet upiórów. Uchodźcza krytyka literacka, zapewne nie chcąc urazić bez wątpienia aktywnego i zasłużonego dla środowiska autora *Nokturnu*, grzecznościowo przemilczała wydanie tejże osobliwej książeczki.

Garść przedwojennych publikacji prasowych z lat 1933–1939 miał już w swoim dorobku były asystent katedry historii literatury polskiej UJK we Lwowie Leon Kaltenbergh, który na Węgrzech ujawnił się jako jeden z najbardziej czynnych i aktywnych pisarsko działaczy kulturalnych, przez cały okres uchodźczy pozostając jeszcze osobiście na rozdrożu między uprawianiem literatury pięknej, krytyki literackiej, publicystyki kulturalnej (bardzo ciekawej, „obrazoburczej” i zasługującej na osobne omówienie), a nawet pewnymi ambicjami naukowymi w zakresie literaturoznawstwa. Jako „startowiec” Kaltenbergh, mający już – przypomnijmy – na koncie wzmiankowany wcześniej podręcznik szkolny dla gimnazjum i liceum w Balatonboglár, debiutował na Węgrzech książkowo także w zakresie literatury pięknej publikując zbiorek wierszy *Troska i słowo* (Biblioteka Polska, Budapeszt 1943) oraz obszerny poemat *Przemienienie. Rapsodia* (Biblioteka Polska, Budapeszt

1943). Pierwsza z książeczek została przez uchodźczą krytykę (m.in. Stanisława Vincenza i Andrzeja Stawara) przyjęta wręcz z entuzjazmem jako dojrzałe zjawisko artystyczne bardzo dużego kalibru, jedno z najwybitniejszych osiągnięć węgierskiego uchodźstwa<sup>18</sup>. Podkreślano warsztatową precyzję młodego poety, wiązaną przez recenzentów z klasycyzmem, umiejętność łączenia liryki z wyraźnymi elementami epickimi, zachwycono się zwłaszcza kołyszącym rytmem wierszy Kaltenbergha, bardzo chętnie i często posługującego się 13-zgłoskowymi (lub nawet dłuższymi) wersami ujętymi w regularne czterowierszowe zwrotki. Zwracano uwagę na dyskrecję poety potrafiącego mówić o trudnych i bolesnych sprawach zbiorowości uchodźczej (w pierwszej części tomiku) i o swoich osobistych doświadczeniach i odczuciach (w części drugiej) bez propagandowej dosłowności i natrętnej aktualizacji, za to z licznymi odwołaniami historyczno-kulturowymi związanymi z sytuacją tułaczki, wygnania, obcości (np. *Bem w Budapeszcie*, *Psalm listopadowy*, *Sułkowski*, *Dyl Sowizdrzał*, *Rakoczi*). Ceniono szczególnie gorzki i oskarżycielski *Karnawał*, w którym wyobraźnia poety przeniosła do współczesnego „polskiego” Budapesztu sienkiewiczowskiego Zagłobę i księcia Gintuła z *Popiołów* Żeromskiego i kazała im z przerażeniem obserwować „czarcia kolędę” rodaków, których historia znowu niczego nie nauczyła:

Połyскуje zwojami jedwabiu,  
Świeci jaszczur na głowniach karabel

Słowa sobie podają i piją.  
Słowa noszą na szablach i kijach.

Przy Borucie Kuternoga się płaszczy,  
Kusy złoto w przygarściach im taszczy.

Sypią słowem, w noc sieją jak żytem  
I o Rzeczy się drą Pospolitej

Oto wzięli jednego pod ręce,  
Inny w tan małym gestem zachęca.

Potem nóż ostry wbili mu w szyję  
I wołali ze śmiechem „nie żyje!”

Chichotali diabelskim weselem,  
Noc szablami w kawały pocięli.

I dzwonili w karabele na alarm  
I krzyczeli na wiatr: „Nie pozwalam” –

<sup>18</sup> Por.: St.V. [Stanisław Vincenz], *Słowo wstępne*, [do:] L. Kaltenbergh, *Troska i słowo*, Budapeszt 1943, s. 1–3; M. Świder, „*Troska i słowo*” Leona Kaltenbergha, „*Więści Polskie*” 1943, nr 47, s. 2–3; I.O. [Andrzej Stawar], „*Troska i słowo*”, „*Materiały Obozowe*” 1943, nr 19, s. 23–24.



Polskie biesy: Boruta z Twardowskim,  
Polskie barwy i larwy dziadowskie.

A na zębach żółtej czaszki na taniec  
Czart Branicki wyczynia im granie<sup>19</sup>.

Równie życzliwie, jakkolwiek już nie bez zastrzeżeń, przyjęto „muzyczny” i „katastroficzny” (wedle określenia Vincenza, który poświęcił zbiorce dłuższy szkic<sup>20</sup>) poemat epicko-liryczny *Przemienienie*, wydany, jak wspomniano wyżej, w tymże r. 1943. Niezbyt jasny w szczegółach, o wątlej i fragmentarycznej fabułce i niemal bez żadnych zindywidualizowanych postaci, osadzony w realiach po trosze jakby historycznych (pojawia się w nim nazwa Carogrodu, czyli Bizancjum, imię Anny Porfirogenetki, wątek Scytów), po części mitologiczno-baśniowych starał się oddać grozę demonicznej inwazji hord barbarzyńców ze wschodu „w miedzianych szyszakach”, niosących śmierć i zagładę cywilizacji. Właściwie jednak, niezależnie od dającego się wielorako interpretować przesłania (polski czytelnik mógł je odczytać np. jako alegorię trwającej okupacji hitlerowskiej, węgierski cenzor choćby jako aluzję do niedawnego druzgocącego rozgromienia przez Armię Czerwoną węgierskich sił zbrojnych w bitwie pod Woroneżem), *Przemienienie* było przede wszystkim popisem umiejętności warsztatowych Kaltenbergha, który bawił się ustawicznym zmienianiem strofiki i wersyfikacji, eksperymentował z rymami i rytmami, po trosze stylizował też swoją „rapsodię” na staroruskie *Słowo o wyprawie Igora*, gubiąc jednakowoż w tych wszystkich detalicznych działaniach spójną konstrukcję całości, co trafnie zauważył skądinąd życzliwy egzegeta utworu Vincenz. Nie ulega jednak wątpliwości, iż *Troska i słowo* oraz *Przemienienie* uczyniły z Leona Kaltenbergha najbardziej samodzielnego i najbardziej twórczego w poszukiwaniach reprezentanta poezji w Kole Literacko-Artystycznym „Start”.

Pozostali „startowcy” debiutowali dopiero na Węgrzech. Najbardziej „płodnym” wśród nich, swoistym *enfant terrible* grupy, okazał się całkowicie pozbawiony samokrytycyzmu, głuchy na ostrzeżenia krytyków i na nich permanentnie obrażony, za to dysponujący „dojściami” pozwalającymi na publikowanie książkowo wszystkich produktów swej – bez wątpliwości – czysto grafomańskiej muzy, uważający się najniesłuszniej za awangardzistę i eksperymentatora oraz twórcę „wytworzonego” (!) Adam Niemczuk. Jako „startowiec” do swego wymienionego już wyżej książkowego debiutu z r. 1941 dorzucił trzy kolejne zbiorki wierszy: *Wizjony. Poemat fantastyczny* (Krajowy Związek Akademicki Węgiersko-Polski, Budapeszt 1942), *Emigracja i pocałunki. Utwory poetyckie* (Krajowy Związek Akademicki Węgiersko-Polski, Budapeszt 1942) oraz *Złoty róg. Poemat pokoju* (Krajowy Związek Akademicki Węgiersko-Polski, Budapeszt 1943) – będące smutnym przykładem niekontrolowanego i chaotycznego słowotoku przekonanego o swej wielkości autora, uważającego się bodaj za kontynuatora Wyspiańskiego (sic!)<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> L. Kaltenbergh, *Karnawał*, [w:] *Troska i słowo*, Budapeszt 1943, s. 47.

<sup>20</sup> Por.: S. Vincenz, *O treści w poezji. Na marginesie rapsodii Leona Kaltenbergha „Przemienienie”*, „Więści Polskie” 1944, nr 16, s. 4–7.

<sup>21</sup> Oględnie i delikatnie wyrażona rezerwa uchodźczej krytyki wobec twórczości Niemczuka widoczna jest w recenzjach A. Brzeźnika [najprawdopodobniej pseudonim], *Poezje*

Bardziej wymierne, choć wciąż skromne rezultaty artystyczne osiągnął Tadeusz Fangrat w swoim drugim tomiku pt. *Z żagwią przez mroki* (Komitet Obywatelski dla Spraw Opieki nad Uchodźcami Polskimi na Węgrzech, Budapeszt 1942). Jako jedyny z autorów uchodźczych podejmował w swoich (niekiedy wciąż niedomagających „technicznie” i nader tradycjonalistycznych pod względem poetyki) wierszach motywy biedy i krzywdy społecznej, dostrzegane analogicznie, jak wcześniej dały się widzieć przez piszącego w Polsce (np. *Pieśń biedaków, Ten robotnicarz..., Pijany jestem..., Do marznącej braci!*) oraz bezpretensjonalnie opisujący uroki i osobliwości węgierskiego krajobrazu (cykl *Puszczańskie podśluchy*)<sup>22</sup>.

Jedyny zbiorek poetycki Adama Bahdaja (egzystującego na Węgrzech pod przybranym nazwiskiem Jan Kot) *Iskry spod młota* (Biblioteka Polska, Budapeszt 1942) pozostawał pod wyraźnym wpływem wzorców szkoły skamandryckiej, poza tematami krajobrazowymi i lirycznymi wspomnieniami kraju i bliskich, pod piórem młodego autora służących wszak także opiewaniu nowoczesnej – również wojennej – cywilizacji technicznej (m.in. *Stalowy „Parys”* – euforyczna pochwała operującego na pustyni czołgu, poświęcony lotnictwu cykl *Rymy skrzydlate*) czy współczesnych środków i instytucji komunikowania masowego na usługach wojny (prasa, agencje informacyjne, radio, telefon w *Wirach*)<sup>23</sup>.

Spore i bodaj przesadne nadzieje łączono z debiutem Jolanty Leliwy, która swój tomik prościutkich, bezpretensjonalnych i trochę „pensjonarskich” wierszy zatytułowała *Przeszłe sekundy* (Biblioteka Polska, Budapeszt 1943), dając w nich wyraz obiegowym nastrojom i tęsknotom delikatnej młodzietkiej dziewczyny na uchodźstwie, oderwanej od rodziny i ojczystego kraju, wrażliwej na przyrodę i sentymentalnej, ale potrafiącej wcale zręcznie pastiszować zapewne ulubionego Tuwima (rzewno-ironiczny poemacik *Panna Aniela* będący udatną wariacją *Piotra Płaksina*)<sup>24</sup>.

Drugą poetessą „Startu” była – z niewiadomych powodów przemilczana przez krytykę mimo aktywnego uczestnictwa w życiu literackim – równie młodzietka Danuta Bleicherówna, autorka eklektycznego zbioru *Na krętych ścieżkach* (Biblioteka Polska, Budapeszt 1943), odwołująca się do dość powierzchownie pojętych wzorców romantycznych, młodopolskich i skamandryckich, chętnie uprawiająca nastrojową lirykę krajobrazową, wprowadzająca wątki religijne i modlitewne, nieunikająca też deklaratywnego i mocno szeleszczącego papierem patosu (jak w programowym wierszu *Ja jestem stamtąd...* będącym wręcz enumeracją obiegowych stereotypów sielskiej polskości i podstawowych lektur szkolnych).

Proza „Startu” nieporównanie skromniej reprezentowana była osobnymi publikacjami książkowymi, gdyż ukazały się tylko dwie, obie powstałe pod kobiecymi piórami. Niewiele można, niestety, powiedzieć o zbiorze nowel bardzo popularnej

Niemczuka, „Wieści Polskie” 1942, nr 48, s. 2–3 oraz Zet-a [Stanisława Rusinka], *Adam Niemczuk: „Złoty róg. Poemat pokoju”*, „Wieści Polskie” 1943, nr 20, s. 2.

<sup>22</sup> Por.: „Z żagwią przez mroki” (*Poezje Tadeusza Fangrata nakł. Komitetu Obywatelskiego*), „Wieści Polskie” 1942, nr 23, s. 2–3.

<sup>23</sup> Por.: Zet. [Stanisław Rusinek], *Wiosenne podmuchy („Iskry spod młota” Jana Kota – nakładem Biblioteki Polskiej w Budapeszcie)*, „Wieści Polskie” 1942, nr 145, s. 3–4; *Nowy debiut poetycki, „Materiały Obozowe”* 1943, nr VIII, s. 22.

<sup>24</sup> Por.: *Z nowych wydawnictw*, „Tygodnik Polski. Materiały Obozowe” 1943, nr 19, s. 12–13.

w środowisku i często występującej publicznie w roli (podobno zresztą znakomitej) recytatorki Wandy Dziembowskiej *Ludzkie serca* (nakładem autorki, Budapeszt 1942), gdyż wydany zapewne w mikroskopijnym nakładzie nie zachował się do naszych czasów. Z dostępnej recenzji tej pozycji wynika, iż była to pierwsza chronologicznie książka nowelistyczna na węgierskim uchodźstwie oraz że tomik składał się z czterech nowel obracających się wokół problemu różnie rozumianej miłości (bliźniego, matki, syna, męża i miłości do Boga i ojczyzny). Krytyka zwracała uwagę na uwidocznioną w tekstach głęboką religijność Dziembowskiej i umiejętność ekspresyjnego oddawania stanów psychicznych, a także jej optymistyczne, znamienne dla młodego wieku piszącej, spojrzenie na świat<sup>25</sup>.

Drugą reprezentacyjną prozaiczną Kół Literacko-Artystycznego „Start” była Danuta Kossowska, autorka tomu nowel *Dzień dzisiejszy* (Biblioteka Polska, Budapeszt 1943), niezauważonego przez krytykę uchodźczą, choć – jak się wydaje – zdradzającego zadatki na solidną prozę opartą na wnikliwej obserwacji detali społeczno-obyczajowych. Z ośmiu utworów, które złożyły się na książeczkę, utrzymanych w realistycznej poetyce i prawdopodobnie odwołujących się po części do wspomnień i własnych doświadczeń piszącej aż siedem dotyczyło, zgodnie z tytułem, realiów współczesnej rzeczywistości wojny i samego początku okupacji niemieckiej w Polsce. Kossowska – zapewne aby uchronić się przed ewentualną ingerencją węgierskiej cenzury dbającej o niedrażnienie Rzeszy – pisząc np. o kampanii wrześniowej, kapitulacji Warszawy, okupacyjnej nędzy miast i wsi oraz początkach konspiracji czy przekradaniu się przez granicę na Węgry, unikała nazywania po imieniu agresora i jego sił zbrojnych, jakkolwiek wszelkie przywołane realia jednoznacznie na niego wskazywały. Silną stroną pisarstwa autorki *Dnia dzisiejszego* było tworzenie wyrazistych portretów zwykłych, prostych, niekiedy nawet prymitywnych ludzi, konfrontowanych z wydarzeniami przekraczającymi ich dotychczasowe doświadczenia i horyzonty myślowe (kaszubski rybak z *Ojca Kura*, stara chłopka z *Soli ziemi*). Jednakowoż najlepszy tekst Kossowskiej nie był związany z tematyką wojenną – mowa tu o *Osadzie nad wielką wodą*, opartej zapewne na wspomnieniach z dzieciństwa autorki opowieści o budowie Gdyni, pokazanej oczami siedmioletniej dziewczynki przybyłej z rodzicami do Oksywskich Piasków, poznającej egzotyczny dla niej izolowany świat ubogich kaszubskich autochtonów oraz uświadamiającej sobie wartości ich odmiennego stylu życia, języka i mentalności.

Wymienione książki autorskie z lat 1942–1943 nie wyczerpywały bynajmniej całego dorobku pisarskiego Kół Literacko-Artystycznego „Start”, dodać bowiem do nich należy jeszcze oczywiście liczne utwory rozproszone w prasie i nie zebrane w postaci osobnych druków zwartych<sup>26</sup>, teksty niepublikowane, ale np. prezentowane na scenie teatralnej<sup>27</sup> oraz edycje przekładów z literatury węgierskiej<sup>28</sup>.

<sup>25</sup> Por.: *Nowa pozycja*, „Nasza Świetlica. Materiały Obozowe” 1942, z. XI, s. 22–23.

<sup>26</sup> Na uwagę zasługuje zwłaszcza drukowana w odcinkach powieść L. Kaltenbergha *Cztery jesienie* („Wieści Polskie” 1943, nr 47–1944, nr 28), której akcja osadzona została w najbardziej współczesnych realiach polskiego uchodźstwa wojennego na Węgrzech.

<sup>27</sup> Przykładem może być osadzony w realiach uchodźstwa satyryczny „skecz aktualny” Zbigniewa Grotowskiego *W poczekalni*, wystawiony w reżyserii Jana Kruszewskiego w ramach imprez kulturalno-artystycznych Instytutu Polskiego w Budapeszcie 1 IV 1943 r.

<sup>28</sup> Do najbardziej znaczących, wydanych w postaci osobnych książek, należy zaliczyć Tadeusza Fangrata przekłady poezji wybranych A. Józsefa *Szukam kogoś* (Cserépfaldi, Buda-

Początek r. 1944 przyniósł w działalności „startowców” nowe elementy, gdyż grupa wróciła do działalności zespołowej i zaczęła organizować własne publiczne imprezy literackie. Pierwszą był *Wieczór poezji i prozy węgierskiej*, mający miejsce 11 stycznia 1944 r. w budapeszteńskiej sali stowarzyszenia węgierskiej młodzieży akademickiej Deo Gloria Szövetságe przy Calvin-tér 6. W sprawozdaniu prasowym czytamy m.in.:

Słowo wstępne wygłosił red. Zbigniew Grotowski, który mówił o konieczności pogłębienia polsko-węgierskich stosunków kulturalnych i zaznajomił obecnych z dążeniami koła literackiego „Start”.

Część recytacyjną rozpoczęły utwory Petőfiego w wykonaniu p. Jana Kruszewskiego. Po *Starym Cyganie* [Mihály] Vörösmartyego w wykonaniu p. Jana Kota – dr Leon Kaltenbergh scharakteryzował w kilku zdaniach twórczość Adyego, którego wiersze deklamował p. Jan Niwiński. Utwór Adyego pt. *Wiersz syna robotniczego* wygłosił mgr Adam Niemczuk. Dalej słyszeliśmy wiersze Attili Babitsa i Lászlo Mécsa. Niespodzianką wieczoru były wyjątki niedrukowanego przekładu *Toldiego* [Jánosa] Aranyego w doskonałym tłumaczeniu p. Leona Kaltenbergha, które recytował autor przekładu [...] Ballady seklerskie *Mularzowa Kelemanowa* i *Pikno Biro Hanka* w wykonaniu ich tłumacza Jana Kota wywołały w dziedzinie poetyckich przekładów największe wrażenie na słuchaczach.

Prozę reprezentowały na wieczorze jedna z nowel Józ[s]efa Nyirő i wyjątki z *Barbarzyńców* [Zsigmonta] Móricza<sup>29</sup>.

Nowa forma działalności Koła spotkała się uznaniem i kolejne podobne przedsięwzięcia zaczęto przygotowywać mniej więcej w rytmie miesięcznym. Następną imprezą „Startu” był – przekładany z powodu niedyspozycji głównego bohatera – wieczór autorski Leona Kaltenbergha, pierwotnie planowany na 25 stycznia 1944 a ostatecznie zorganizowany (w tym samym miejscu, co poprzednio) 14 lutego 1944. Sprawozdawca „Więści Polskich” odnotował ponad stuosobową frekwencję „polskiej inteligencji stolicy”:

Recytacje utworów poprzedził poeta essay’em wstępnym pt. *Owoce życia*, w którym dał wyraz pełnym głębokich myśli poglądom na istotę poezji. Recytacje obejmowały wybór poezji z dotychczas wydanych na Węgrzech tomów poety, których walory artystyczne podkreślone w dłuższej recenzji na łamach naszego pisma dr Stanisława Vincenza podnosiło piękno żywego słowa w recytacjach Adama Niemczuka, Jana Kruszewskiego oraz autora. Z niewydajnych dotąd utworów odczytał autor fragment nowej powieści pt. *Rzeka* [...] We wstępie do drugiej części recytacji red. Zbigniew Grotowski wygłosił odczyt *O polskiej poezji dzisiejszej*, w której w słowach pełnych polotu omówił trzy ro-

---

peszt 1942) i E. Adyego (*Popiołem i płomieniem*, Instytut Polski, Budapeszt 1943) oraz J. Kota (Adama Bahdaja) tłumaczenie *Seklerskich ballad ludowych* (Biblioteka Polska, Budapeszt 1943); w tym ostatnim przypadku tłumacz dla oddania specyficznej gwary Seklerów – węgierskiej grupy etnicznej z Siedmiogrodu – nieco ryzykownie posłużył się stylizowaną gwarą podhalańską.

<sup>29</sup> *Wieczór poezji i prozy węgierskiej po polsku*, „Więści Polskie” 1944, nr 8, s. 8.

dzaje obecnej poezji polskiej – poezji Polski cierpiącej, walczącej i Polski w rozproszeniu, jakie znalazły swój wyraz w twórczości Kaltenbergha<sup>30</sup>.

W początkach marca 1944 r. (dokładniejszej daty nie udało się ustalić) w Sali Deo Gloria odbył się trzeci wieczór „Startu” – spotkanie autorskie Adama Bahdaja (Jana Kota), krytykowane przez sprawozdawcę za zbyt nieprzeładowane programem:

Słowo wstępne wygłosił Leon Kaltenbergh, który poddał analizie twórczość poetycką i nowelistyczną Jana Kota. Utwory poetyckie oraz nowele oprócz autora recytowali Jan Kruszewski, Adam Niemczuk i J. Szembek. Na szczególne podkreślenie zasługuje dobra interpretacja przekładów ballad seklerskich oraz nowel. Urozmaiceniem wieczoru była recytacja przekładów utworów Jana Kota na język węgierski, dokonanych przez znanego poetę węgierskiego Aprilę Janos[a] (poezje) oraz Ewę Sándor (proza). Utwory te w doskonałym wykonaniu p. Kertész Istvana zyskały aplauz węgierskiej części publiczności<sup>31</sup>.

Z zapowiedzi prasowych wynika, iż tematem kolejnego czwartego, zapewne kwietniowego, wieczoru Koła Literacko-Artystycznego „Start” miała być „poezja powrzesniowa i satyra emigracyjna”<sup>32</sup>. Nigdy do niego nie doszło. 19 marca 1944 na Węgry wkroczyły wojska niemieckie (w ślad za nimi także formacje gestapo) i – przy formalnym dalszym zachowaniu ciągłości węgierskiej państwowości – zaczęła się faktyczna okupacja kraju, a pełnia władzy przeszła do rąk niemieckiego ambasadora w Budapeszcie Edmunda Veessenmayera. W dziejach polskiego wychodźstwa wojennego rozpoczął się najtrudniejszy okres, którego zewnętrznym przejawem stała się m.in. natychmiastowa likwidacja niemal wszystkich dotychczasowych instytucji polskich (w tym oczywiście i Koła Literacko-Artystycznego „Start”, które w nowych realiach zaniechało wszelkiej aktywności) i całkowite wstrzymanie dotychczasowej polskiej działalności kulturalno-artystycznej na Węgrzech.

W sumie więc 11-osobowemu „Startowi” trzeba przypisać 26 miesięcy mniej czy bardziej aktywnej egzystencji, cztery spotkania grupowe (w tym trzy o charakterze publicznych spotkań literackich) oraz 12 autorskich książek, które jednakowoż bardzo szybko poszły w zapomnienie. Po zakończeniu wojny i powrocie do kraju większość byłych „startowców” całkowicie odeszła od uprawiania literatury pięknej. Kontynuowali twórczość jedynie Leon Kaltenbergh, Adam Bahdaj i Tadeusz Fangrat, przy czym dwaj pierwsi zarzucili pisanie wierszy i trwale „przekwalifikowali się” na prozaików. Z różnych powodów żaden z byłych członków grupy nie próbował przypominać swego wojennego pisarstwa czy spisywać związanych z tym wspomnień. Koło Literacko-Artystyczne „Start” z lat 1942–1944 pogrążyło się więc w niepamięć, z której dopiero niniejszy szkic próbuje je wydobyć.

<sup>30</sup> *Wieczór autorski Leona Kaltenbergha w Budapeszcie*, „Wieści Polskie” 1944, nr 26, s. 7. Por. także: *Wieczór poetycki Leona Kaltenbergha*, „Tygodnik Polski. Materiały Obozowe” 1944, nr 11, s. 16.

<sup>31</sup> *Wieczór autorski Jana Kota*, „Wieści Polskie” 1944, nr 33, s. 7.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

## **Literary and artistic association ‘Start’ (1942–1944): an episode of wartime Polish literature in Hungarian exile**

### **Abstract**

Amongst the Polish exiles who during the World War II found themselves in the Kingdom of Hungary, more than twenty had literary ambitions and regularly published their works. Eleven of them, mostly young, twenty-year-old debutants living in Budapest, set up a literary and artistic association ‘Start’, which functioned between 1942 and 1944. The association (whose main leader and the most gifted member was Leon Kaltenbergh, a poet and a critic) did not have a fixed literary programme. Instead, it was a forum, which enabled the exiled artists to share their experiences and actively participate in the organisation of the Polish artistic life in Hungary. The ‘Start’ members published 12 own books (10 collections of poetry, 2 books of short stories) and 3 volumes of Hungarian poetry in translation. They also organised 4 public poetry readings. The invasion of German troops on Hungary on 19<sup>th</sup> March 1944 put an end to ‘Start’.